

Katowice, 15.03.2017

dr hab. Jakub Morawiec

Instytut Historii

Uniwersytet Śląski

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Marty Rey-Radlińskiej „Ku poetyce staroislandzkiej formy prozatorskiej – þættir”.

Z ogromną przyjemnością przyjąłem propozycję przygotowania recenzji dysertacji mgr Marty Rey-Radlińskiej. Wiąże się to zarówno z faktem, że dobrze znam doktorantkę i jej dotychczasowy dorobek naukowy, jaki i z przekonaniem, że jej praca stanowi ważną wartość dodaną dla prowadzonych w naszym kraju badań nordystycznych.

Tematem recenzowanej dysertacji są þættir, krótkie formy narracyjne, które znajdujemy jako składową sag islandzkich, przede wszystkim sag królewskich oraz, w mniejszym stopniu, sag o Islandczykach. Praca podzielona jest na trzy zasadnicze części. Pierwsza, którą można określić jako teoretyczną, rekapituje stan badań nad þættir oraz prezentuje metodę, która posłużyła w badaniach Autorce. Druga część, analityczna, to studia nad fabułą i strukturą narracyjną wybranych þættir. W końcu trzecia część, potraktowana jako apendyks, to tłumaczenia na język polski analizowanych w części wcześniejszej, opowiadań. Całość zamyka bibliografia oraz angielskojęzyczne streszczenie.

Choć badania nad þættir mają już swoją historię, do dziś nie ma wśród badaczy zgody co do dwóch podstawowych kwestii, mianowicie tego, w jaki sposób definiować þættir, innymi słowy gdzie de facto przebiega granica między þættir a sagami oraz na ile są one świadectwem funkcjonowania poszczególnych historii znanych z sag w tradycji ustnej. Mgr Marta Rey-Radlińska, podejmując zagadnienie poetyki þættir, choć jest w pełni świadoma tych problemów odnosząc się do nich w części pierwszej, postanowiła niejako obejść je boki, koncentrując się w głównej mierze na kompozycyjnej stylistyce wybranych przez siebie opowiadań. Taktykę taką odbieram nie tyle jako ignorancję wobec kwestii dla badań nad þættir fundamentalnych, ile uznanie, że inne podejście badawcze będzie mogło przynieść bardziej konstruktywne rezultaty. Wiąże się z tym pewne, odczuwalne dość wyraźnie, niezdecydowanie doktorantki. Z jednej strony bowiem deklaruje postrzeganie þættir jako integralnej składowej sag królewskich, z drugiej nie ucieka od podkreślania tych elementów w poszczególnych opowiadaniach, które zdają się świadczyć o ich ustnym wymiarze. Niezdecydowaniu temu towarzyszy

jednak, co należy z mocą podkreślić, bardzo dobre rozeznanie doktorantki w stanie badań nad średniowieczną literaturą skandynawską a þættir w szczególności, oraz samym korpusie sag, które stanowią przedmiot jej własnych badań.

Kwestie te znalazł swoje miejsce w pierwszej części pracy. Wspomniałem już o bardzo dobrej orientacji Autorki co do stanu badań nad þættir. Niemniej, wydaje się, że wrażenie to byłoby jeszcze bardziej czytelne i jednoznaczne, gdyby głosy badaczy przywołać w jednym miejscu, co pozwoliłoby uniknąć niepotrzebnych powtórzeń i pozwoliło na lepszą systematykę w tym względzie (dotyczy to zwłaszcza części 5.1, 5.2 i 5.3.1). Stąd mój postulat solidnego przeredagowania tej części dysertacji, co z pewnością ułatwi jej odbiór czytelnikowi, szczególnie nie wprawionego w arkana studiów nordystycznych. Dotyczy to też przypisu 77 ze str. 29, który jest nie tylko nie na miejscu, ale de facto mogłoby go nie być, gdyż jego treść powinna się znaleźć właśnie w miejscu, gdzie omówiony został stan badań.

Rekapitulacja teorii na temat þættir oraz, bardziej generalnie, specyfiki średniowiecznej literatury skandynawskiej, nie budzi zastrzeżeń. Dotyczy to także, mimo wszystko dość nieśmiałego, głosu samej Doktorantki, która z dużą rewerencją odnosi się do dotychczasowych ustaleń badaczy. Głos ten jednak na szczęście jest do czasu do czasu słyszalny, wymuszając niemal od razu dyskusję. Na stronie 52 Autorka uznaje, że kłopotliwość Islandzkich bohaterów może rzutować na kłopotliwość interpretacyjną þættir. Trudno jednak z takim poglądem się zgodzić. Wydaje mi się bowiem, że wyrazistość tych postaci nie tylko miała wypełniać walor rozrywkowości ale także ułatwiać transmisję określonych treści i znaczeń. Postulowana przez Autorkę kłopotliwość dotyczy zaś raczej nas, współczesnych badaczy þættir, co Autorka całkiem dobitnie wykazała. Dyskusyjne jest też, wyrażone na stronie 88, podejście Doktorantki to kwestii wiarygodności poszczególnych rodzajów sag. Trudno bowiem zgodzić się ze schematem uznającym sagi legendarne za najmniej a współczesne za najbardziej wiarygodne. Stoi to w jawnej sprzeczności chociażby za badaniami Torfiego Tuliniusa, wskazującymi na wartość sag legendarnych dla badań nad dziejami Islandii i Skandynawii w XII/XIII wieku.

W części pierwszej Autorka wyłożyła również metodologiczne podstawy swoich badań. Oparte są one w głównej mierze na koncepcie fikcji narracyjnej, który swego czasu wypracował Michał Głowiński. Wiąże się z tym konkretne założenie badawcze, polegające na chęci badania relacji między þættir a współczesnym odbiorcą. Autorka tak pisze o tym na str. 57: „To, co wysuwa się na pierwszy plan niniejszej rozprawy, to współczesna perspektywa odbioru tych tekstów uwzględniająca nagromadzony przez wieki „bagaż” znaczeń i sensów. Proces tworzenia się sensów w akcie komunikacji pomiędzy tekstem a odbiorcą jest procesem dynamicznym i odbywa się na wielu poziomach, gdyż każdy etap, jaki musi przejść tekst, ma znaczenie: zaczynając od ubrania opowieści w słowa, przez jej utekstowanie

oraz zapis, odrywający przekaz od przekaziciela, po jej odbiór.” Mgr Rey-Radlińska w konsekwencji stawia sobie za cel szukać ponadczasowych, uniwersalnych, oderwanych od historycznego kontekstu, sensów i znaczeń ukrytych w þættir. Służyć temu ma odwołanie się do teorii komunikacji literackiej i społecznej, na podstawie której stawia ona na relację tekst – odbiorca. Ten ostatni ma za zadanie odszukać sensy i kody kulturowe, którymi tekst stara się z nim „komunikować”.

Ponadto, na str. 76 Autorka stwierdza, że „Tekst jest nośnikiem informacji, jednak rodzaj przekazywanej informacji, zależy w dużej mierze nie tylko od nadawcy, ale także od odbiorcy. Zamierzenie nadawcy jest trudne do wyśledzenia. Służy temu między innymi koncepcja wpisanego w tekst odbiorcy modelowego. Tekst jest współtworzony w akcie komunikacji i sens rodzi się za każdym razem na nowo. Nadawca, tworząc tekst, koduje w nim informacje, które w jego intencji miały dotrzeć do odbiorcy. Intencja nadawcza wchodzi w interakcję z formą i w efekcie powstaje struktura literacka, która określa rolę swego adresata. Ten ostatni, korzystając automatycznie ze swego bagażu kulturowego odbiera informację, w sposób niezamierzony zmodyfikowaną przez siebie. Czy więc recepcja tekstu, który powstał prawie tysiąc lat temu, powinna się ograniczać do prób zrekonstruowania intencji nadawcy i znaczenia tekstu dla współczesnego mu odbiorcy, czy też lepiej pozwolić tekstowi „żyć”, ewoluować i rozwijać swoje sensy wraz z upływem lat i kolejnych generacji odbiorców?” To z pewnością kluczowe dla analizy Autorki pytanie. Odpowiedź na nie, moim zdaniem, może być pozytywna, ale pod warunkiem zakreślenia pewnych kryteriów, które pozwolą owe nowe sensy definiować i badawczych oczekiwań z tym związanych. Innymi słowy, czemu owo dalsze życie, oderwane od pierwotnego kontekstu ma służyć?

Niemniej muszę przyznać, że takie założenie budzi moje pewne wątpliwości. Obawiam się bowiem, że takie podejście w dość nienaturalny sposób niweluje relację autor – odbiorca, w której tekst, w tym przypadku þættir, stanowi swoiste medium pewnych wartości, treści i znaczeń, które u odbiorcy chce wywołać autor. Zdając sobie sprawę z pewnej kłopotliwości z definiowaniem autora w średniowiecznej literaturze islandzkiej, nie uciekniemy jak się wydaje od faktu, że za jej powstawaniem i kształtowaniem stali jednak ludzie a swoiste „uczłowieczanie” samego tekstu tą oczywistą relację gubi.

Dziwi to tym bardziej, że przywoływani przez Autorkę Andrzej Dąbrowka i Michał Głowiński, zdają się w swoich założeniach teoretycznych o autorze pamiętać. Co więcej, na fakt, że chęć „wyrwania” þættir z średniowiecznego kontekstu na rzecz szukania w nich bardziej uniwersalnych i współczesnych znaczeń, nie koniecznie jest najbardziej właściwym rozwiązaniem, wskazują nie tylko przywoływane przez Autorkę badania Armana Jakobsona ale również jej własne słowa ze str. 59, gdy mówi granicach

możliwości komunikacyjnych dzieła określonych przez kulturę literacką, w jakiej powstało oraz kulturę literacką i kompetencję komunikacyjną odbiorcy.

Wydaje się więc, że także ta część pracy winna ulec przeredagowaniu, przede wszystkim w zakresie precyzji i czytelności związanej z obraną metodą badawczą. Dotyczy to także wyjaśnienia, dlaczego w badaniach þættir przydatnymi miałyby być teorie Michała Głowińskiego. Autorka takiego wyjaśnienia udziela, ale jest ono zdawkowe i mało czytelnie: „Pamiętać bowiem należy, iż tworzone przez współczesnych badaczy modele świadomości pierwotnych nadawców i odbiorców sag mają w dużej mierze spekulatywny charakter.” Z poglądem tym mogę jak najbardziej się zgodzić, ale przy uwzględnieniu, że dotyczy to także współczesnego odbiorcy. Na solidne usprawiedliwienie Doktorantki należy od raz wskazać, że jej analiza þættir w istocie prowadzi do wyróżniania sensów i znaczeń, które można uznać za uniwersalne i potencjalnie bliskie także współczesnemu czytelnikowi. Niemniej, odrobinę niejako wbrew pierwotnym intencjom, Autorka wykazuje ich ścisłą relację z kontekstem historycznym, słusznie widząc ich związek z okolicznościami, w których powstawały i były utrwalane literacko oraz ich pierwotnymi odbiorcami.

Pewne obawy, które wywołała u mnie pierwsza część pracy, w pełni zniwelowała część druga, w której Doktorantka poddała analizie wybraną grupę þættir. Stanowi ją zbiór siedmiu opowiadań, których wspólnymi mianownikami jest motyw relacji islandzkich protagonistów ze skandynawskimi władcami, przede wszystkim królem Norwegii Haraldem Srogim, względnie jego bratankiem Magnusem Dobrym oraz królem Danii Swenem Ulfssonem. Dobór þættir nie budzi w zasadzie zastrzeżeń. Zgadzam się z Autorką, że wybrane przez nią opowiadania w pełni nawiązują do celu, który jak się wydaje, przyświecał osobie/osobom odpowiedzialnym za ostateczny kształt kompendium sag, jakim była Morkinskinna. Była nim zaś chęć ukazania złożoności i wyjątkowości dokonań Islandczyków na dworach skandynawskich władców i ukazania roli jaką mieli do odegrania w królewskim otoczeniu.

Zanim odniosę się do analizy poszczególnych þættir, muszę z nieukrywaną radością podkreślić doniosłość badań, których podjęła się doktorantka. Sposób w jaki analizuje ona poszczególne opowieści, w pełni zasługuje na pochwałę i może służyć jako przykład tego, w jaki sposób tą specyficzną literaturę badać. Jednocześnie, co akurat osobiście uważam za spore osiągnięcie Doktorantki, w swojej dysertacji pokazuje możliwości nowego odczytywania treści zawartych w poszczególnych þættir przy jednoczesnym odniesieniu ich do czasów, w których powstały i ludzi, którzy z faktu ich istnienia czerpali. Innymi słowy, Autorka, może odrobinę nieświadomie, pozwala nam jeszcze lepiej zrozumieć tą niezwykłą epokę a kluczem do tego jest sposób, w jaki bada spuściznę ówczesnych literatów.

Tego wrażenia nie zacierają uwagi dotyczące analizy poszczególnych þættir, które często mają charakter dopowiedzeń czy też sugestii dotyczących tego, jakie, by użyć nomenklatury, którą przyjęła Autorka, sensy możemy w literaturze tej znaleźć.

Auðunar þáttur wydaje się Doktorantce szczególnie bliski. Wszak nie tylko ma na koncie publikacje mu poświęcone ale także z powodzeniem wydała polskie tłumaczenie tej niezwykle ciekawej historii. Stąd też po Doktorantce spodziewałem się ciekawej i rzeczowej analizy i nie zawiodłem się. Uważam, że bardzo trafnie odczytuje kontekst historycznej rywalizacji między Haraldem Srogim a Swenem Ulfssonem, który stanowi tło dla przygód Auduna. Na uwagę zasługują szczególnie akcenty chrześcijańskie (pielgrzymka do Rzymu) oraz powrót protagonisty do Islandii. Sam Auðun, co słusznie podkreśla na str. 109 Autorka, pełni w opowiadaniu rolę fokalizatora zdarzeń, które ów historyczny kontekst, przede wszystkim zaś norwesko-duńskie kontrowersje, w pełni ukazuje.

Autorka, na stronie 117 pisze, że „Ujmując Auðunar þáttur jako formę paraboliczną, zakładającą określoną budowę sensu, pewien typ dystansu i styl odbioru, pokazałam, jakie wytwarza on reguły sensu i możliwości współpracy z czytelnikiem. Nie narzucając z góry jedynej właściwej interpretacji, nie zmuszając odbiorcy do poszukiwania intencji autora, jest doskonałym przykładem „żywego tekstu”, który uruchamia proces interpretacji, skłaniając czytelnika do „wypełniania szczegółami” (M. Głowiński) dość ogólnie zarysowanej formy. Rozwija się on niejako wraz z czytelnikiem i przemawia różnymi głosami w zależności od spojrzenia swojego „rozmówcy”. Wydaje mi się, że przywołane przez nią przykłady oraz sposób interpretacji opowiadania, wskazuje na istotną wagę tego, jak jego treść odbierali średniowieczni Islandczycy. Perypetie, dylematy oraz losy bohatera þáttur, pozostają czytelnymi przede wszystkim, żeby nie powiedzieć niemal wyłącznie, z perspektywy ówczesnych odbiorców, być może nawet lepiej zorientowanych w specyfice relacji między Norwegią i Danią w XI stuleciu niż my dziś. Co więcej, odnoszę wrażenie, że dopiero z perspektywy Islandczyka doby XII i XIII wieku można zrozumieć dlaczego Audun, miał zostać na lukratywnej służbie u Swena lub Haralda, zrobił wszystko aby wrócić ostatecznie w rodzinne strony. Tym samym, odnosząc się do słów Autorki ze str. 124, że „Auðunar þáttur... zakłada wiele możliwych interpretacji uruchamiając rozmaite kody i schematy odbioru: skłaniam się do przekonania, że analiza mgr Marty Rey-Radlińskiej, słusznie skądinąd, możliwości te zawęża.

Podobnie pozytywne wrażenie wywołuje analiza kolejnej opowieści, Brands þáttur ęrra. W pełni zgadzam się z opinią Autorki, wyrażoną na str. 130, że treść opowiadania wskazuje na jej głębokie zakorzenienie w tradycji ustnej. Przejawem tego ma być między innymi odwołanie do osoby króla Olafa Tryggvasona. Na str. 126 Doktorantka konkluduje przy tej okazji, że w takim razie Brand w czasach Haralda Srogiego musiał być już w dość podeszłym wieku. Na ile jednak ewentualność taka odpowiadała historycznej rzeczywistości, dociec dziś nie podobna. Dość powiedzieć, co zresztą sama Autorka też zauważa, iż autorzy sag chętnie łączyli bohaterów swych opowieści ze znanymi postaciami i wydarzeniami historycznymi nie licząc się zupełnie z historyczną wiarygodnością. Wystarczy

przywołać przykład wspomnianego już przed chwilą Olafa Tryggvasona i jego udziału w wojnie Ottona II z Haraldem Sinozębym w 974 roku.

Przy okazji analizy opowieści o Brandzie, moją uwagę przykuły jeszcze trzy punkty. Na str. 128 Doktorantka konkluduje, że „Finalnym adresatem „lekcji Branda” wydaje się być wszakże nie tyle Harald, nawet nie tyle władca w ogóle, co sam odbiorca þátrr, gdyż hojność, szczodrość jest cnotą nie tylko królów, ale powinna także cechować każdego dobrego człowieka, zwłaszcza chrześcijanina”. Z wnioskiem tym generalnie można się zgodzić. Wydaje mi się jednak, że z perspektywy Morkinskinny i czasu, gdy opowieść ta powstała i została utrwalona, liczyła się przede wszystkim hojność króla, to on zdawał z niej swoisty test.

Jeśli już jesteśmy przy wizerunku króla Haralda w opowieści o Brandzie. Autorka podkreśla na str. 131 raczej negatywny obraz władcy: „jest mroczny i groźny. Haraldr siłą wymusza uległość – saga wspomina o plądrowaniu i paleniu farm Upplandczyków, by zmusić ich do posłuszeństwa. Jest także pamiętliwy – wytyka swojemu gospodarzowi błędy przodków i każe za nie płacić. Nie przebacza, choć umie zdobyć się na litość, darując Úlflowi i jego rodzinie jedną zagrodę. Jednym słowem zgadza się z tym obrazem Haralda, jaki zachował się do dziś.” Harald jest chciwy i pamiętliwy a cechy te ujawnia przy okazji rozprawy z mieszkańcami Upplandu. Warto w tym miejscu przypomnieć, że motyw walki z buntownikami z Uppland (tak ich przedstawili komponujący dla Haralda skaldowie) posłużył jako pretekst do podkreślenia królewskich praw władcy. Plądrowanie i palenie farm ukazane jest w tym kontekście jako sprawiedliwa kara za bunt. Innymi słowy, cechy wypunktowane przez Autorkę mogły być wówczas postrzegane przede wszystkim jako przejaw skutecznego rządzenia.

Bardzo ciekawie wypada teza o ewentualnym scenicznym potencjale opowieści o Brandzie, wyrażona na str. 130. Warto być może odnieść ją do badań Terry’ego Gunnella na temat możliwych inscenizacji opartych o wiersze eddaiczne.

Analiza Stúfs þátrr blinda to jeden z najjaśniejszych punktów recenzowanej dysertacji. W pełni zgadzam się z wnioskami Autorki odnośnie tej opowieści. Swoje uwagi zgłosiłbym jedynie w dwóch kwestiach. Po pierwsze, wydaje mi się, że wbrew twierdzeniu Doktorantki, opowieść o Stufie nie stanowi aż takiego wyjątku w kwestii poczucia humoru Haralda Srogiego. Przeciwnie, zdaje się ono być jedną z cech dominujących monarchy w innych opowieściach, w tym analizowanym przez Autorkę Sneglu-Halla þátrr. Druga kwestia dotyczy prośby Stufa o przyjęcie do królewskiego hirdu. Jak wskazuje Doktorantka na str. 142, „król nie godzi się na żadne obietnice przed wyartykułowaniem żądania, a usłyszawszy je, zwleka z odpowiedzią, tłumacząc się koniecznością zasięgnięcia rady członków drużyny. Jest to o tyle niezwykle, że z innych źródeł nie wynika, że król Haraldr zwykł konsultować swe decyzje z hirdem. Funkcją drugiej i trzeciej prośby Islandczyka zdaje się być dążenie do uatrakcyjnienia

opowieści i nadania jej dodatkowych treści”. Warto jednak podkreślić, że zarówno sagi jak i sama poezja skaldów wskazują na dworskie relacje jako de facto rozgrywkę w trójkącie władca – skald – hird. Za przykład niech służy z jednej strony motyw prośby kierowanej do hirdu (obok władcy) o wysłuchanie wiersza, z drugiej zaś, częsty w sagach, motyw zazdrości członków hirdu wobec nowo przybyłych na dwór władcy. Ten ostatni zaś przewija się przecież także przez ocenianą tu dysertację.

Pochwalić należy Autorkę za umiejętne i słuszne zestawienie Hreiðars þátrr z Sagą o Egilu w kontekście motywu dwóch braci, który wyznacza rytm narracyjny w powyższym opowiadaniu. Jej rozważania, szczególnie w odniesieniu do postawy Hreiðara, osoby ciekawej świata i gotowej na różne, czasem nawet przykre doświadczenia, skłaniają mnie do uwagi, że w profilu protagonisty można by dopatrywać się refleksu obaw i rozterek jakie mogli przeżywać ci, którym przyszło wygrać życiową szansę i zetknąć swoje losy z królem lub możnym. Dotyczyć to zaś mogło w szczególności żyjących mimo wszystko w pewnej izolacji średniowiecznych Islandczyków.

W odniesieniu do tego akurat opowiadania, na str. 167, Autorka zauważa, że „Wygłoszenie wiersza jest zaszczytem dla skalda, a o pozwolenie na takie uczczenie władcy trzeba się starać. Nie każdy skald jest godzien wystąpić przed królem, co widać także w innych þættir”. Dodałbym do tego jedynie to, że działało to także w drugą stronę. Władcom także bardzo zależało na poetyckiej sławie. Ponownie, analizowane przez Doktorantkę opowiadania, dobrze o tym świadczą.

Przekonywująco wypada także analiza Odds þátrr Ófeigssonar. W pełni zgadzam się z jej oceną, że opowiadanie to stanowi interesujący refleks relacji norwesko-islandzkich, ich nierównomierność i ambiwalencję. Þátrr pokazuje, że Islandczyk musi wykazać się sprytem i odwagą aby ugrać coś w konfrontacji z mającym z definicji przewagę królem Norwegii. Wpisuje się w to także motyw odpowiedzialności protagonisty za złamanie królewskiego zakazu i, tym samym ochrony swoich ludzi. Sądzę, że łatwo sobie wyobrazić jak interesujący i cenny był to motyw dla średniowiecznych Islandczyków.

Ze szczególnym zainteresowaniem czekał na lekturę rozważań Doktorantki poświęconych dwóm þættir skaldycznym, których bohaterami są odpowiednio Sarkastyczny Halli oraz Arnórr Thordarson. Autorka w sposób jak najbardziej satysfakcjonujący analizuje oba opowiadania, trafnie moim zdaniem definiując rangę i rolę skaldów i ich poezji w średniowiecznej literaturze skandynawskiej.

Nie zakłócają tego wrażenia drobne acz raczej ważne uwagi. Arnórr nie tyle, jak wskazuje na to Doktorantka na str. 207, nawiedził królów Haralda i Magnúsa, lecz znalazł się w Norwegii zmuszony do opuszczenia Orkadów. Spowodowane było to wojną między jarlami Rognvaldem i Thorfinem a w szczególności mordem na pierwszym z nich. Szczególną pozycję skalda na Orkadach znaczy zaś między innymi fakt, że był on z obydwoma skoligacony, o czym chwali się w swojej poezji.

Na str. 209 Doktorantka interpretuje brak odpowiedniego przygotowania Arnóra na spotkanie z władcami (Hann fór þegar ok þó ekki af sér tjöruna – „poszedł nie zwlekając i nie oczyszczając się ze smoły”⁶¹²) jako przejaw jego buty i pychy. Trudno jednak z tym się zgodzić. Wydaje się bowiem, że w zachowaniu poety winniśmy raczej widzieć maksymalną gotowość i chęć do realizacji swojego poetyckiego talentu. Arnórr okaże Haraldowi i Magnusowi swój szacunek dla nich, odpowiadając na wezwanie i komponując dla nich poezję.

Komentarza wymaga także uwaga ze str. 210 na temat nieobecności w opowieści o Arnórze motywu sprawdzania kompetencji poety przed pozwoleniem mu na recytację panegiriku, który rzekomo jest częsty w sagach. Szczerze mówiąc z takim motywem się nie spotkałem. Jedyne co w literackim ujęciu władca sprawdzał to pochodzenie i koligacje skalda. Jego umiejętności poetyckie oceniał zawsze już po wygłoszeniu wiersza.

Sneglu-Halla þáttir to bez wątpienia jedna z najbarwniejszych opowieści, których tematem są relacje Haralda Srogiego z Islandczykami. Tu też analiza Doktorantki zasługuje na uznanie. Postrzega ona opowieść o Hallim jako element karnawalizacji i „świata na opak”, który nie jest oderwany od rzeczywistości średniowiecznej Skandynawii, choć z pewnością nie chodzi tu o rzeczywistość relacji między królami a ich poddanymi. Jest to moim zdaniem podejście jak najbardziej słuszne. Moje uwagi, jeśli chodzi o tę część dysertacji, odnoszę się do dwóch drobnych elementów. Po pierwsze, Sneglu-Halla þáttir, wbrew temu, co na str. 199 twierdzi Autorka, nie jest wyjątkiem w kwestii podkreślania braku odpowiedniego kunsztu poety i, co za tym idzie, miernej jakości prezentowanego poematu. Wystarczy bowiem przywołać tzw. strofy konwersyjne Hallfreda Ottarssona, żeby zobaczyć, że władcy nie uciekali od negatywnej oceny względem prezentowanej im poezji, jeśli ta nie spełniała ich oczekiwań. Po drugie, w odniesieniu do motywu Snegu-Halliego, zajądającego się owsianką, wydaje mi się, że skald nie tylko publicznie obnaża swe niskie pochodzenie i brak manier. Przede wszystkim zaś obraża gościnność króla, której dochowanie należało do jego ścisłych powinności. Zdanie, które wcześniej wypowiada Harald świadczy o tym, że był tego w pełni świadomy.

Należy też zwrócić na inne, przeważnie drobne, niedociągnięcia, które zdarzyły się Autorce w jej dysertacji. Zastanawia chociażby czemu ma służyć wyróżnienie w bibliografii Ynglinga sagi, części Heimskringli, skoro całość dzieła Snorriego jest tam ujęta i to nawet dwukrotnie (dwie różne edycje.)

Warto także w dalszej redakcji, przygotowującej mam nadzieję dysertację do druku, na konsekwentny zapis Armann Jakobsson a nie Jacobsson czy też Swen a nie Swein. Zastanawia też, dlaczego Autorka, przywołując stanowiska różnych badaczy i cytując ich wypowiedzi, tłumaczy jedynie te angielskojęzyczne a innych już nie. Warto też jak sądzę, dla pozbyć się na tym etapie niepotrzebnych anglicyzmów (rzucają mi się w oczy, bo sam wielokrotnie temu trendowi się poddawałem). Wydaje mi

się również, że termin „wiersz” powinien zastąpić „pieśń” w odniesieniu do poezji skaldów. Jestem przekonany, że Autorka wie, że w przypadku działalności skaldów mieliśmy do czynienia raczej z recytacją niż śpiewem.

Irytują, odnosi się to do pierwszych partii pracy, kilkukrotne zapowiedzi tego, co w pracy zostanie zrobione. O wiele lepiej stylistycznie plany i cele Autorki będą prezentować się, gdy zostaną zebrane w jednym miejscu. Z pewnością wybrzmiały wówczas silniej.

Na stronie 16 Doktorantka twierdzi, że Morkinskinna to jeden z najstarszych zachowanych manuskryptów, przypuszczalnie bliski czasowo swemu oryginałowi. Należy jednak postawić pytanie czy okres ok. 50 lat w tym wypadku to mało czy dużo.

Należy też zwrócić uwagę na to, że Trøndelag to nie południowo-wschodnia część Norwegii (s. 18-19); wiązanie Haralda Hálfðansona z Vestfoldem (okolice Oslo) to raczej tradycja, którą dziś zastępuje pogląd o wywodzeniu się króla z Vestlandet. Nie wiem dlaczego Autorka (s. 20) wątpi w autorstwo Áriego Þorgilssona odnośnie Íslendingabók. Podobnie należy sprostować informację ze strony 207. Nic nie wiadomo na temat tego, aby Knut zginął w 1035 roku. Wiele wskazuje na to, że w listopadzie tego roku zmarł śmiercią naturalną.

Na koniec dwa słowa należy powiedzieć na temat ostatniej części pracy. Muszę podkreślić z całą mocą, że tłumaczenia wybranych þættir stoją na bardzo wysokim poziomie, dowodząc kunsztu Autorki w tym zakresie. Oprócz akurtności przekładu mowa tu o stylu, który czyni tłumaczenia przyjaznymi dla odbiorcy. Są one znakomitą zwieńczeniem pracy, która przynosi nam wiele bardzo ważkiej wiedzy na temat þættir. Mgr Marta Rey-Radlińska wnosi do niej wiele swojego, co należy uznać za najważniejszy i konieczny atut jej dysertacji. W tym miejscu, na pół żartobliwie, mogę odnieść się do treści przypisu nr 28 ze str. 15. Brzmi on bowiem jak akademicka kokieteria, a przecież nieśmiałość i skromność naukowa, połączone z szacunkiem wobec dokonań poprzedników, nie mogą przysłonić przekonania o umiejętności wniesienia do nauki swojego własnego wkładu. Na szczęście, za Doktorantkę w tym zakresie przemawia jej dysertacja.

Konkludując mogę z głębokim i szczerym przekonaniem stwierdzić, że dysertacja Marty Rey-Radlińskiej spełnia wymogi stawiane przez przepisy ustawy z dnia 14 marca 2003 r.

o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki i zasługuje na wyróżnienie. W związku z tym wnoszę o dopuszczenie mgr Marty Rey-Radlińskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.